

prof. zw. dr hab. Michał Gabriel Woźniak¹

Katedra Ekonomii Stosowanej
Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

**O ćwierćwieczu polskiej transformacji.
Refleksje inicjowane pytaniami
dra hab. Marcina Wojtysiaka-Kotlarskiego.
Część II – lekcje na przyszłość²**

Współczesna Polska to kraj, który cechuje się wieloma sprzecznościami. Mamy do czynienia z grupami społecznymi względnie korzystnie sytuowanymi, które odniosły sukces w okresie przemian. Statystyki wskazują (wskaźnik Giniego), że jest to raczej wąska część społeczeństwa. Znaczna część Polaków wydaje się być dość nienowocześnie ukierunkowana, jeżeli chodzi o budowanie przyszłości. Na przykład, generalnie szczytem marzeń młodych osób jest w Polsce to, aby znaleźć dobrze płatną pracę w już istniejącym przedsiębiorstwie. Stosunkowo rzadko ambicją absolwenta studiów wyższych jest założenie własnego przedsiębiorstwa, choć w tym zakresie sytuacja powoli wydaje się zmieniać. Czy Pana zdaniem stymulowanie efektywnych działań przedsiębiorczych stanowić może w powyższym kontekście szansę na dalszy rozwój polskiego społeczeństwa?

Nie ma kontrowersji w temacie potrzeby stymulowania efektywnych działań przedsiębiorczych, lecz powstaje pytanie jak to robić, aby nie kanalizować przedsiębiorczości w pogoń za nienależnymi korzyściami. Interesy polityczne, zwłaszcza biurokracji państwowej bardzo łatwo autonomizują się i z tego powodu wyłania się dylemat skuteczności działań regulacyjnych także w tym obszarze. W rankingach Doing Business Banku Światowego obrazujących jakość otoczenia instytucjonalnego biznesu Polska zajmuje odległe pozycje, w 2011 roku siedemdziesiątą na 183 klasyfikowane kraje i choć awansowała w następnych dwóch latach, to jest to jednak przede wszystkim rezultat obecnego kryzysu,

¹ Adres korespondencyjny: Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, ul. Rakowicka 27, 31-510 Kraków, e-mail: woźniak@uek.krakow.pl.

² Część pierwsza rozmowy jest opublikowana [w:] „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy”, z. 41 (1/2015).

a nie istotnej poprawy uwarunkowań przedsiębiorczości. Możemy się cieszyć, że poprawia się funkcjonowanie sfery ekonomii za sprawą coraz to lepszej instytucjonalizacji sektora rynkowego. Niestety, nie znajduje to odzwierciedlenia w poprawie jakości życia i innowacyjności gospodarki jako podstawy długookresowej konkurencyjności.

Niestety, sukcesy biznesowe przekładają się bardziej na niesprawiedliwe nierówności dochodowe, przeinstytucjonalizowanie gospodarki i liczne niespójności instytucjonalne występujące nie tylko w odniesieniu do sektora publicznego, ale również prywatnego.

Polska jako kraj zajmuje ważne miejsce na mapie świata. Z perspektywy ekonomii nadal kluczowym wyznacznikiem pozycji kraju są dane dotyczące produktu krajowego brutto, w ujęciu ogółem, i w przeliczeniu na mieszkańca. Dominujące podejście w komparatyście międzynarodowej ulega jednak pewnej modyfikacji, czego ważnym przykładem może być dość powszechne użycie do porównań wskaźnika rozwoju kapitału ludzkiego HDI (ang. *Human Development Index*), który w bardziej kompleksowy sposób ujmuje rozwój. Bardzo rzadko akcentuje się w międzynarodowych porównaniach interesujące dane, które dostępne są w publikowanych rankingach największych przedsiębiorstw globu. Z rankingów wynika, że niektóre kraje cechują się znacznym „niedorozwojem” świata przedsiębiorstw, czyli – inaczej mówiąc – ich gospodarki charakteryzują się względnie niewielką liczbą przedsiębiorstw globalnych, o znaczeniu międzynarodowym.

Czy Pan jest skłonny podzielać pogląd, że istotny wzrost udziału polskich przedsiębiorstw w rankingach największych firm świata powinien stanowić jeden z kluczowych celów strategicznych Polski?

Nie. Polska nie ma do tego odpowiednich warunków. Jest krajem średniej wielkości modernizującym się, jak dotychczas, w oparciu o zewnętrzny transfer technologii, z karłowatym sektorem B+R, notorycznie niedofinansowanym przez państwo i lekceważonym przez sektor rynkowy. Wpierw trzeba usnąć blokady innowacyjne, co będzie procesem trwającym w czasie, a dopiero wówczas można byłoby liczyć na sukcesy polskich przedsiębiorstw w rankingach największych firm światowych.

W 2004 roku Polska stała się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej, co – jak należy odczytywać – było zdaniem większości obywateli realizacją jednego z ważnych celów polskiej polityki. Członkostwo w Unii Europejskiej skłania do podsumowań określających kompleksowo koszty i korzyści z procesu integracji. Wielu obserwatorów życia społecznego – w tym demografowie oraz ekonomiści – wskazują na dość gwałtowny wzrost emigracji Polaków za granicę, która współcześnie ma charakter nie polityczny, lecz zarobkowy. To – jak należy ocenić – bardzo niekorzystna tendencja. Kapitał intelektualny – co powszechnie podzielają teoretycy ekonomii i politycy gospodarczy – stanowi bowiem współcześnie jeden z najważniejszych czynników decydujących o rozwoju kraju. Nie-

stety w przypadku Polski jest tak, że na wyjazd z kraju decydują się najczęściej osoby młode, wykształcone, przedsiębiorcze, otwarte na nowe wyzwania itd.; ponadto statystyki pokazują, że emigracja zarobkowa ma najczęściej charakter trwały, więc jest iluzją ludzenie się, że nastąpi masowa fala powrotów. Co Pana zdaniem jest kluczowe, aby nastąpiła zmiana tych niekorzystnych tendencji?

Krażenie talentów jest bez wątpienia zjawiskiem pozytywnym. Problem powstaje wówczas kiedy ruch ten jest jednostronny, gdyż oznacza to drenaż mózgow, który jest tym większy w danym kraju im jest on niżej rozwinięty, a gospodarka światowa bardziej umiędzynarodowiona i zliberalizowana. Pomimo tego efekty negatywne migracji kapitału ludzkiego mogą być neutralizowane, kiedy rządy starają się poszukiwać skutecznych strategii pozwalających na połączenie jednostkowego i narodowego interesu.

Kolejne polskie rządy, z wyjątkiem wicepremiera G.W. Kołodki, który zasłynął jako autor i realizator wzrostu gospodarczego w ramach autorskiej „Strategii dla Polski”, podzielały poglądy zwolenników minimalizowania roli państwa w gospodarce i uprawiania standardowych polityk makroekonomicznych spójnych z logiką konsensusu waszyngtońskiego, w którym nie doceniano specyfiki kulturowych uwarunkowań rozwoju społeczno-ekonomicznego i kapitału ludzkiego. Nasi politycy byli w tym myśleniu bardziej papiescy niż sam papież i realizowali strategię ochrzczonej przez G.W. Kołodkę jako „nadwiślański neoliberalizm” mocno przez niego krytykowaną. To w ramach tego myślenia neoliberalnego jednostronnie otwierano gospodarkę na konkurencję zewnętrzną, także w obszarze kapitału ludzkiego. Rezultatem był gwałtowny i dramatyczny wzrost bezrobocia. Negatywne tendencje na rynku pracy były następstwem błędnego przekonania, że najlepszą polityką przemysłową jest brak jakiegokolwiek polityki i redukcja funkcji państwa do jak najszybszego zbudowania wolnorynkowej gospodarki i dostarczania klasycznych dóbr publicznych. Z tych powodów w ramach negocjacji akcesyjnych z UE nie dostrzegano problemu drenażu mózgow związanych z liberalizacją rynku pracy. W odniesieniu do sfery oświaty zdecydowano się jedynie na decentralizację w celu włączenia do odpowiedzialności za stan bazy edukacyjnej samorządu terytorialnego, a nie na rzetelną reformę programową dostosowaną do potrzeb postindustrialnej gospodarki i zmian na rynku pracy.

Dynamiczny niezharmonizowany z potrzebami rynku pracy i nie oparty na współpracy z pracodawcami rozwój szkolnictwa wyższego, przede wszystkim niepublicznego, spowodował nadprodukcję zawodów humanistycznych. W obliczu wyraźnych symptomów deprecjacji jakości dynamicznie rosnących zasobów kapitału ludzkiego podjęto spóźnioną reformę oświaty i szkolnictwa wyższego w 1998 r., w której nie położono nacisku na rozwój kierunków inżyniersko-technicznych i utrwalania wiedzy w miejscu pracy. Kolejna reforma szkolnictwa wyższego i badań naukowych wprowadzona w życie od października 2011

roku, choć wprowadza pewne racjonalizacje to jednak nie usuwa patologii niskich nakładów na bazę edukacyjną, niskich nakładów na B+R i niskich płac. Oznacza to brak warunków do funkcjonowania zespołów badawczych, a tym samym liczących się konkurencyjnych efektów badań naukowych i brak warunków do egzekwowania standardów jakości kształcenia dostosowanych do przewidywanych zmian na rynku pracy i wyzwań rozwojowych, wynikających z globalnej transformacji biznesu i zmian technologicznych.

Za sprawą braku długookresowej strategii zintegrowanego rozwoju i lekceważenia zintegrowanego myślenia strategicznego politycy stworzyli sytuację kwadratury koła. Dziś dramat polega na tym, że nieuchronne jest przedłużanie wieku przechodzenia na emeryturę, aby nie doprowadzić do załamania się systemu emerytalnego, ale trzeba równocześnie budować innowacyjną gospodarkę, czego nie można uczynić w warunkach polityki wypychania z rynku pracy i z kraju ludzi młodych. Równocześnie mamy olbrzymi dług publiczny i czasy dekoniunktury oraz brak perspektywy na powrót do wysokiego, przekraczającego 3% wzrostu PKB.

Najważniejszym zasobem dla innowacyjnej i zdolnej do konkurencji nowego typu gospodarki jest ludzki potencjał intelektualny młodego pokolenia i infrastruktura oraz polityka edukacyjna, prorodzinna i wspierająca przedsiębiorczość, umożliwiające zagospodarowanie wysoko kwalifikowanej siły roboczej w kraju. Kapitał ludzki należy jednak rozwijać, ale powstrzymać w kraju poprzez umacnianie bazy edukacyjnej, unowocześnianie programów nauczania przygotowujących już od wcześniejszych etapów edukacji do autorefleksji, samodzielnego formułowania swoich celów, samoorganizacji procesu kształcenia i rozwój permanentnej edukacji. Stopniowe wydłużanie wieku emerytalnego jest konieczne, lecz musi być zintegrowane z programem wprowadzania na rynek pracy młodego najlepiej wykształconego, dynamicznego i skłonnego do innowacyjności pokolenia. W odniesieniu do tej grupy elastyczne formy zatrudnienia są pomysłem wielce kontrowersyjnym.

Niemal każdą zmianę regulacyjną trzeba analizować w kontekście zintegrowanego rozwoju, w tym przypadku powinniśmy już od dziś patrzeć przez pryzmat jej oddziaływania na rynek pracy młodego pokolenia. Dotyczy to przede wszystkim bezpieczeństwa pracy, edukacji przedszkolnej, polityki prorodzinnej, usuwania barier przedsiębiorczości, preferencyjnych kredytów mieszkaniowych dla młodych małżeństw, wspierania nowych inicjatyw przedsiębiorczych, odliczeń podatkowych za opiekę nad dzieckiem, całej polityki podatkowej itp. Pytanie, skąd wziąć środki na taką politykę? Trzeba zacząć od zinwentaryzowania przypadków, gdzie popyt nie tylko młodego pokolenia tworzy podaż na krajową produkcję, a jest ich moim zdaniem wiele, a być może nawet wystarczająco dużo.

Transformacja społeczno-gospodarcza ma również ważny wymiar dotyczący ewolucji systemu wartości. Dostrzegamy specyficzny kontekst zmian w tym zakresie. Otóż, z jednej strony, przebudowa systemu z gospodarki centralnie plano-

wanej do gospodarki kierowanej mechanizmem rynkowym, w dużej mierze realizowana w praktyce na wzór „anglosaski”, skutkowałą zmianą postaw poszczególnych obywateli. W coraz szerszym zakresie upowszechniały się postawy konsumpcyjne i indywidualistyczne w społeczeństwie. Z drugiej strony, w szczególności do śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II dla stosunkowo wielu Polaków bardzo duże znaczenie odgrywało i nadal odgrywa nauczanie papieża (pokolenie „JP II”). System wartości kształtowany jest przede wszystkim poprzez efektywną instytucję rodziny, która we współczesnym, coraz bardziej zatamizowanym społeczeństwie polskim, znajduje się również pod wielką presją. Jaki powinien być Pana zdaniem stosunek osób żywo zainteresowanych losem przyszłości Polski do zmian w zakresie systemu wartości Polaków. Na co powinni zwracać szczególną uwagę politycy gospodarczy w odniesieniu do tych zagadnień?

Jak wspominałem w pierwszej części naszej rozmowy, u podstaw podziału na dwie Polski leży konfrontacja dwóch mechanizmów kapitału społecznego opartych na odmiennych podstawach aksjologicznych; wywiedzionego z tradycyjnych wartości i wyrastającego z wartości rynkowych. Inkluzyjna modernizacja wymaga integracji społecznej, dla tych którzy są z niej wykluczani. Choć sprzyjać może sprawiedliwym nierównościom społecznym, to wielu analityków procesów modernizacyjnych wątpi, czy nie może być postępową, a nawet celową. Przeciwwstawienie się ekskluzywnej modernizacji bez szkody dla rozwoju i postępu cywilizacyjnego wymaga wzmocnienia refleksji nad funkcjonalnością wypraktykowanych w dziejach ludzkości instytucji, które wzmocniały zaangażowanie, solidarność, zaufanie, lojalność jednostek ludzkich w sieci instytucji społecznych. Tej misji społecznej nie może się wyrzec państwo w świecie nieustannej i umacniającej się rywalizacji, poszerzania wolności jednostki i skazywania jej na korzystanie niemal wyłącznie z własnych umiejętności i własnych lub pożyczonych na koszt przyszłości aktywów.

Poszerzenie sfery wolności oraz wyzwalanie ludzkiej kreatywności, inicjatywy i aktywności spod władzy nieracjonalnych instytucji tylko wówczas nie przekształci się w samowolę zinfantyilizowanych i przez to nieracjonalnych aspiracji egoistycznych indywiduów, gdy zostaną one uzdolnione do głębszej refleksji aksjologicznej. Z tych powodów odrzucam ultraliberalną wolność bez odpowiedzialności, jak również lewacki poprawny politycznie i mediokratyczny relatywizm moralny jako szkodliwe dla integracji procesów rozwojowych i inkluzyjnej modernizacji.

Lansowany przez neoliberalizm nacisk na dynamikę modernizacji bez uporządkowanych aksjologicznie jej celów jest nie do pogodzenia z koncepcją harmonizowania rozwoju międzysferycznego w przestrzeni geograficznej i międzypokoleniowej, gdyż pozbawiony jest busoli aksjologicznej. Modernizacja oparta na skoku cywilizacyjnym do świata relatywizmu moralnego, technotronicznej kultury, wypierania kapitału społecznego przez instytucje kontrolowane biuro-

kratycznie i przez przewagi konkurencyjne transnarodowych korporacji traci sens aksjologiczny. Ludzie są szczęśliwi i wydajni najbardziej, gdy są w stanie wykorzystać wolność w sposób, który pozwala zrealizować ich cele życiowe.

Nie ma innej drogi w przewyciężaniu konfliktów religijnych na tle podziału i politycznych niż identyfikacja wspólnych wartości duchowych sprzyjających sprawiedliwej globalizacji, sprawiedliwemu państwu i sprawiedliwej modernizacji, które umożliwiają konwergencję w kierunku zintegrowanego rozwoju. Wymaga to umocnienia etycznej kondycji bytu ludzkiego. Państwo musi wspierać wolę do kooperacji jak największej liczby ludzi na rzecz pokoju i harmonii ze współodpowiedzialnością, racjonalność polegającą na szukaniu etycznej miary korzyści własnej, w tym zwłaszcza ekonomicznej, wolność zintegrowaną z odpowiedzialnością, etyczną konsumpcję, zarządzanie zmianami zorientowane na innowacyjność i zintegrowany rozwój. Państwo powinno zdecydowanie przeciwstawiać się traktowaniu natury jako wspólnego pastwiska i wspierać wysiłki na rzecz szanowania granic tolerancji natury, powinno też odciąć się od pospolitej mediokratycznej ideologii przedmiotowego użytkowania ludzkiej emocjonalności, zasobów intelektualnych i duchowych dla dominacji silniejszych i gromadzenia dóbr dla niewielu, a wspierać te zorientowane na współpracę, partnerstwo i podnoszenie jakości wartościowego życia. Pomóc w tym może nauczanie społeczne Jana Pawła II przekonująco uzasadniające potrzebę uwolnienia ponowoczesnego społeczeństwa od arogancji wobec duchowości ludzkiej. Nie można rozwiązywać wszystkich problemów społecznych przez przenoszenie logiki rynkowej na wszystkie sfery bytu ludzkiego.

Zrozumienie, co jest najważniejsze dla jakości życia i osobistego wpływu na nią, czyni człowieka bardziej niezależnym. Natomiast drogą, która wiedzie do modernizacji wypływającej z odpowiedzialności międzypokoleniowej i wewnątrzpokoleniowej jest poszukiwanie harmonii między wartościami materialnymi, egzystencjalnymi i duchowymi czyniącej to życie wartościowym. Aby ta droga skutecznie wiodła do celu, konieczne jest jednak powiązanie sposobów egzekwowania odpowiedzialności z korzyścią własną policzalną w kategoriach rynkowych. Dlatego konieczny jest porządek konkurencyjny oprzyrządowany instytucjami orientującymi ją na zintegrowany rozwój.

Austriacki ekonomista Joseph Schumpeter zasłynął między innymi z tego, że podkreślał na polu teorii ekonomii znaczenie przedsiębiorczości i innowacyjności w funkcjonowaniu gospodarek. Warto pamiętać, że w każdej rozwiniętej gospodarce trzon stanowią właśnie małe i średnie firmy, które dynamizują rozwój gospodarczy. W Polsce podejmowanych jest obecnie wiele działań ukierunkowanych na wspieranie przedsiębiorców i stymulowanie procesów zakładania nowych przedsiębiorstw. Przykładowo, działa aktywnie i na wielu polach Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, która jest zaangażowana we wspieranie rozwoju innowacyjnej gospodarki przy wykorzystaniu środków

unijnych. Jednocześnie jednak Polska to kraj o jednym z najniższych wydatków na badania i rozwój w relacji do PKB; zajmujemy również jako kraj niskie miejsca w rankingach innowacyjności. Z czego wynikają Pana zdaniem problemy w tym zakresie? Jak należałoby Pana zdaniem podejmować środki zaradcze, aby poprawić aktualną sytuację?

Joseph Schumpeter znany jest przede wszystkim jako autor i zwolennik twórczej destrukcji – siły sprawczej modernizacji i rozwoju indukowanych innowacyjnością i przedsiębiorczością autentycznych przedsiębiorców zdolnych do ascezy, oszczędzania, inwestowania i ponoszenia ryzyka innowacyjnego. O tych osobowych sprężynach twórczej destrukcji zapomniano projektując podwójny szok transformacyjny. Dopuszczenie do przejmowania majątku narodowego w wyniku prywatyzacji przez rozmaitej maści spekulantów i posiadających doświadczenia do informacji zwolenników hazardowej gry rynkowej oraz szybkich fortun finansowych podkopywało podstawy zdrowego biznesu, a z czasem umacniało odziedziczone po gospodarce centralnie planowanej oportunistyczne praktyki i sprzyjało pogoni za politycznymi korzyściami. Z tych względów poprzez mnożenie ustaw powstawały rozmaite biurokratyczne bariery przedsiębiorczości. Wzmacniało je również przejście wraz z akcesją do UE wspólnotowego *acquis communautaire*. Kolejne ekipy rządowe wyznawały ideologię europocentrycznej kseromodernizacji, która miała się dokonać po akcesji do UE, opartej w odniesieniu do rzeczowej struktury produkcji na zewnętrznych transferach technologicznych. Ta ideologia była wygodna politycznie, gdyż ułatwiała rozwiązywanie problemu krótkiej kłody budżetu centralnego. Było to jednak myślenie krótkowzroczne odpowiadające bieżącym interesom politycznym. Czas próby nadchodzi, gdyż tą drogą dalsze odrabianie luki technologicznej wyczerpało się.

W budowaniu oprzyrządowania instytucjonalnego rynków państwo musi się samoograniczać, aby ich nie psuć. Do tego potrzebna jest modernizacja zarządzania publicznego przez: zagwarantowanie rządów praw i apolityczność administracji publicznej. Jednak wyjściowym warunkiem spójnej logiki działania państwa i rynków jest konstytucyjne umocowanie obowiązków i odpowiedzialności informacyjnej prywatnych, publicznych i fizycznych osób prawnych. Wielkiej wagi warunkiem ograniczenia asymetrii informacji oraz *market failures* i *government failures* jest również lepsze stanowienie prawa umożliwiającego uelastycznienie działania, zredukowanie celów administracji publicznej do tych, których rynki nie mogą realizować (uproszczenie, przejrzystość, odbiurokratyzowanie, harmonizowanie, wykorzystywanie regulacji alternatywnych wobec prawa, tj. instytucji samoregulujących, dobrowolna normalizacja, włączanie sieci). Z uwagi na ograniczenia budżetowe i ciągle istniejącą blokadę innowacyjną rozwiązania problemu należy szukać w pomysłach wielopoziomowego zarządzania innowacyjnością poprzez upowszechnianie kompetencji innowacyjnych za pomocą struktur sieciowych. Zdaniem niektórych wymaga to przejścia do

podmiotowego modelu innowacyjności (pisze na ten temat Teresa Bal-Woźniak [w:] *Innowacyjność w ujęciu podmiotowym. Uwarunkowania instytucjonalne*, PWE, Warszawa 2012).

Wielu ekonomistów formułuje hipotezę, iż z perspektywy rozwoju społeczno-gospodarczego państw ogromne znaczenie przypisywać należy kapitałowi społecznemu, który rozumiany jest jako wartość wynikająca z faktu, że jednostki żyją w społeczeństwie, współpracują ze sobą, budują relacje o znaczeniu ekonomicznym, mają do siebie zaufanie. Pojęcie kapitału społecznego związane jest też z rozwijaniem poczucia wspólnoty obywateli. Choć obecnie można zaobserwować wiele przykładów działań świadczących o wzroście poziomu obywatelskiej aktywności, co przejawia się na przykład w działalności organizacji pozarządowych (tzw. trzeci sektor), to jednak wielu badaczy (np. ekonomistów oraz socjologów) jest zdania, iż proces transformacji społeczno-gospodarczej wpłynął na znaczną atomizację społeczeństwa i obniżył poczucie więzi społecznych. Jakże konkretne działania Pana zdaniem mogłyby zostać podjęte, aby wzmocnić kapitał społeczny w Polsce?

Konkurencja bez kooperacji nie może prowadzić do rozwoju. Z wielu badań wynika, że im większa spójność relacji międzyludzkich i zdolność ładu instytucjonalnego do koordynowania podmiotów społecznych w ramach projektu wspólnego, im sprawniejsze jest kontraktowanie i prawa własności, a mniej jest asymetrii informacji, oportunistów oraz pogoni za rentą korzyści, tym mniejsze są koszty transakcyjne i większa produktywność całkowita przy takich samych technologiach. Z tych powodów tak ważny jest kapitał społeczny, czyli wszystko to co uzdalnia do kooperacji.

Trzeba pamiętać, że istnieje też negatywny kapitał społeczny uzdalniający do kooperacji na rzecz partykularnych celów grup poszukujących nienależnych korzyści. Upartyjnienie polityki, struktur administracji państwowej i samorządowej jest przejawem negatywnego kapitału społecznego analogicznie jak rozwój struktur mafijnych, złe rozumianej solidarności grup zawodowych, obyczajowych, światopoglądowych, etnicznych czy innych zorientowanych na uzyskanie nienależnych korzyści.

Aksjologiczny deficyt dodatniego kapitału społecznego w Polsce ma wielokierunkowe korzenie. Wiąże się z odziedziczonym po gospodarce centralnie planowanej brakiem szacunku do instytucji państwowych, własności, prawa i rozwijającym się na tym podłożu mentalnym daleko idącym liberalizmem opinii publicznej wobec przypadków łamania norm społecznych, zwłaszcza zaś prawa. Nowym źródłem deprecjacji kapitału społecznego jest propagowanie liberalnej postmodernistycznej ortodoksji głoszącej, że nie ma nic takiego jak wartość absolutna, niezbywalny depozyt wartości, domaganie się nie tylko liberalno-demokratycznego państwa, gospodarki, lecz również całego społeczeństwa, w tym etyki, obyczajów moralnych, rodziny, Kościołów, postaw ludzkich, szkół, uniwersytetów, organizacji i wspólnot, a także kultury.

Marna kondycja kapitału społecznego jest też produktem nadmiaru regulacji umożliwiających ingerencję pozarynkowych biurokratycznych struktur powiększających skalę i zakres zjawisk oportunistycznych i pogoni za rentą. W rezultacie, zwiększa się poziom kosztów transakcyjnych tej koordynacji. Jednocześnie system ekonomiczny jest obciążony dodatkowymi kosztami transakcyjnymi, które wynikają z posocjalistycznego dziedzictwa wszechogarniającego oportunistycznego, braku szacunku dla prawa oraz w dalszym ciągu niedookreślonych przez prawo wielu obowiązków organów państwa i samorządu terytorialnego. Wobec wyżej wymienionych zaszczości oraz słabości instytucji społeczeństwa obywatelskiego, demokratyczne instytucje i niedostateczna przejrzystość praw są wykorzystywane nie tylko przez administrację państwową i samorządową, ale również interesariuszy, jako parawan oportunistycznych zachowań i uchylania się od zaciągniętych zobowiązań wobec społeczeństwa. Taka kondycja kapitału społecznego utrudnia też, a często uniemożliwia, działania wynikające z potrzeby dbałości o poszerzenie obszarów wolności obywatelskich niezbędnych dla zwiększenia efektywnej koordynacji czy też redukcji pogoni za korzyścią własną.

Droga do odbudowy i rozwoju kapitału społecznego wiedzie poprzez sprawiedliwe nierówności społeczne, umacnianie rządów praw, partycypacyjnych metod zarządzania, demokratycznych procedur, samorządności i polityki zorientowanej na zintegrowany rozwój wymagającej kompleksowego podejścia do spójności społeczno-ekonomicznej.

Złe funkcjonowanie instytucji demokracji oraz wysoki zakres marginalizacji i wykluczenia spowodowany niesprawiedliwymi nierównościami społecznymi i niską względną zamożnością społeczną tworzą zły klimat do odbudowy kapitału społecznego.

Liberalizm ekonomiczny, zwłaszcza w skrajnych jego postaciach, nie jest wystarczającą podstawą projekcji instytucji społeczeństwa obywatelskiego. Instytucjonalnym warunkiem formowania się społeczeństwa obywatelskiego są szerokie i łatwe do egzekwowania uprawnienia obywatelskie do kontroli organów państwa. Mogą temu służyć: jawność i pełna odpowiedzialność organów władzy za prowadzoną politykę na podstawie jasno i przejrzystość sprecyzowanych kryteriów, łatwo egzekwowalne referendalne prawa obywatelskie do zawetowania uchwalonych ustaw i poddawania pod głosowanie własnych propozycji. Jedność praw i odpowiedzialności jest koniecznym składnikiem rządów praw, które są istotne dla ucywilizowania reguł rynku politycznego. Powyższe reguły są niezbędne dla ograniczenia skłonności polityków do wykorzystywania niedostatków ekonomicznych modeli różnych teorii w imię partykularnych interesów. Mogłyby również przyczynić się do ograniczenia popełnianych błędów związanych z niedostatecznym rozumieniem teorii i wynikających stąd niespójności wdrażanych do praktyki rozwiązań instytucjonalnych.

Warunkiem koniecznym przełamania tych negatywnych procesów w obszarze kapitału społecznego, a tym samym jednej z najważniejszych barier wysokiego i stabilnego wzrostu gospodarczego są reformy instytucjonalne zmierzające do:

- umocnienia rządów praw, instytucji chroniących prawa obywateli i prawa mniejszości przed tyranią większości, biurokracji państwowej i samorządowej i przywilejami mniejszości,
- zabezpieczenia podmiotów gospodarczych i obywateli przed nadużyciami władzy i wynaturzeniami demokracji wynikającymi z pokusy ciągłego poprawiania prawa, licencjonowania, dostrajania regulatorów ekonomicznych,
- zabezpieczenia organów władzy przed wpływami dominujących grup interesów,
- umożliwienia egzekwowania organom władzy rządów praw i polityki spójności społeczno-ekonomicznej nie burzącej porządku konkurencyjnego,
- usunięcia niedostatku wartości etyczno-moralnych.

Niezbędnymi składnikami ładu instytucjonalnego zdolnymi do równoważenia konfliktów między interesami organów państwa i jednostkowymi są sprawne instytucje społeczeństwa obywatelskiego. Warunkiem formowania się i przetrwania tych instytucji jest obok rządów praw, względna zamożność ogółu obywateli i niski zakres ubóstwa.

Odwołując się do tytułu książki szkockiego akademika, Adama Smitha, określanego mianem ojca ekonomii, należy powiedzieć, iż ekonomia to nauka o tym, jaka jest natura i przyczyny powstawania bogactwa narodów. W okresie transformacji wielu Polaków zgromadziło ogromne majątki. Na listach najbogatszych Polaków są osoby różnej proveniencji i o różnych życiowych i zawodowych doświadczeniach; dominują przedsiębiorcy, którym udało się zbudować wielkie firmy. Często najbogatsi kontrolują jednak swoje przedsiębiorstwa z zagranicy i nie płacą podatków od dochodów w Polsce. Równocześnie znaczna część społeczeństwa względnie uboższe. Jaka powinna być w tym kontekście Pana zdaniem rola najbogatszych Polaków w kształtowaniu przyszłości? Czy od elity finansowej społeczeństwa należy oczekiwać większego zaangażowania w działalność społeczną?

Demokratyczne państwo prawa powinno być państwem sprawiedliwym. Liberalnie rozumiana sprawiedliwość wymaga zaś respektowania równości praw i obowiązków. Ja jestem zwolennikiem państwa odpowiedzialnego za tworzenie możliwości korzystania z równych praw, a nie jedynie libertariańskiej równości wobec praw. Stąd wyłania się kwestia społecznej odpowiedzialności za tworzenie tych możliwości i prawnego egzekwowania tej odpowiedzialności. Tak ujęty problem zaangażowania społecznego odnosi się do każdego, nie tylko do elity finansowej społeczeństwa.

W modelu społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR) opartym na dobrowoli działań, a taki funkcjonuje w Polsce i w UE, trzeba kłaść nacisk na zwiększenie świadomości korzyści z zaangażowania się w CSR wszystkich przedsiębiorstw, nie tylko największych, ale również pozostałych interesariuszy, którzy także powinni wykazywać odpowiedzialność. Respektowaniu CSR przez

firmy sprzyjają odpowiednio mocne oczekiwania środowiska. Państwo powinno się angażować w tworzenie odpowiednich możliwości artykulacji tych oczekiwań w środkach masowej komunikacji i w procesie edukacji sformalizowanej. Wzrost tych oczekiwań umożliwiłoby również wiązanie strategii biznesowych z polityką państwa opartą na zintegrowanym podejściu do rozwoju. Dzięki odpowiednim działaniom w wymienionych obszarach możliwe byłoby osiągnięcie lepszego rozumienia przez pracowników celów, zadań i dążeń organizacji. Jak wspomniałem wcześniej, wynikający stąd wzrost zaufania przedkładałby się pozytywnie na integrowanie celów biznesowych i pracowniczych, a tym samym zaangażowanie pracowników w sukces firmy, zaś przedsiębiorców w działalność społeczną.

Odrębną kwestią jest znacznie wyższa produktywność krańcowa z operacji inwestycyjnych na rynkach finansowych niż w sferze produkcji dóbr i usług konsumpcyjnych i niefinansowych inwestycji bezpośrednich, z czego wynika nadmierna i szkodliwa społecznie finansyzacja gospodarki. Sprzyjają jej niesprawne regulacje i mechanizmy kontroli rynków finansowych umożliwiające wykorzystywanie asymetrii informacji i manipulowanie ludzką emocjonalnością. Ten problem wymaga rozwiązań globalnych, którymi nie są zainteresowane dominujące na rynkach finansowych korporacje. Partykularnych interesów korporacji finansowych nie chcą, a często nie mogą ignorować rządy, aby nie narażać podmiotów krajowych i budżetu państwa na wyższe odsetki od zaciąganych kredytów. Pomyśły w rodzaju podatku Q – Tobina mają sens, jeśli wszyscy tak uczynią. Powstaje jednak pytanie, czy rzeczywiście zostaną one spożytkowane na cele społeczne. Najważniejsze jest jednak wyposażenie ludzi w procesie edukacyjnym w kompetencje do refleksyjności wewnętrznej, aby umieli kontrolować własne emocje i bronić się przed manipulowaniem ich emocjonalnością, zaś by rozumieli zmiany w otoczeniu trzeba nauczyć ich zintegrowanej refleksyjności zewnętrznej.

Jeśli zgodzić się z poglądem, że w gospodarce opartej na wiedzy (GOW) bogactwo jest ostatecznie źródłem jakości kapitału ludzkiego to ci najbogatsi powinni proporcjonalnie do swojego bogactwa wносить wkład na jego tworzenie – nie tylko w ramach edukacji sformalizowanej, ale także w rodzinie. Można by w tym względzie postulować rozmaite rozwiązania praktyczne, np. w postaci współfinansowania przez firmy z wygospodarowanych nadwyżek kosztów działalności szkół, służby zdrowia, kultury i sportu, przedszkoli i wychowania dzieci.

Okres transformacji Polskiej to również ewolucja systemu edukacji. Polska stała się krajem z bardzo wysokim odsetkiem studentów wśród młodych obywateli, założono wiele prywatnych szkół wyższych; jednocześnie jednak pozostawia często wiele do życzenia jakość kształcenia. Problemy szkolnictwa wyższego i zagadnienie odpowiedniego kształcenia młodzieży to kwestia odpowiedzialności za kraj. Jak należy Pana zdaniem kształtować priorytety systemu edukacji? Jak oddziaływać skutecznie na młodzież, aby rozwijały się postawy obywatelskie, pełne szacunku dla rzeczywistych autorytetów? Młodzi ludzie cechują się z zasa-

dy wielką energią i zapalem do zmieniania otoczenia na nowe, lepsze. Jestem zdania, że w skali kraju należy maksymalnie dążyć do wykorzystania tego potencjału, który – dziś – zdaje się być w dużej mierze – marnowany. Czy można zaryzykować twierdzenie, że w pewnym sensie – zmiany w tym obszarze wymagałyby rządów silniejszej ręki?

Kiedyś postawiłem hipotezę i dowodziłem, że Polska jest krajem paradoksów rozwoju kapitału ludzkiego. Te specyficzne dla naszego kraju wyrażają się m.in. w nadmiernym w stosunku do istniejącego popytu rozwoju ilościowym kapitału ludzkiego przy równoczesnych niedostosowaniach strukturalnych i jakościowych do wymagań, konkurencji nowego typu i specyficznych potrzeb lokalnych rynków pracy. Nakładają się na to zjawiska deprecjacji kapitału ludzkiego spowodowane przez:

- mnożenie się pod wpływem skutków globalnego kryzysu finansowego przesłanek do wysokich wskaźników bezrobocia, zwłaszcza wśród młodego pokolenia lepiej wyposażonego w kapitał ludzki przydatny do potrzeb gospodarki opartej na wiedzy,
- niedopasowanie wykształcenia do potrzeb rynków pracy,
- przyspieszenie procesu starzenia się społeczeństwa,
- zróżnicowanie inwestycji w kapitał ludzki i jego infrastrukturę między metropoliami, miastami i obszarami wiejskimi,
- silne regionalne zróżnicowanie wyposażenia w kapitał ludzki,
- brak instytucji ułatwiających i przyspieszających efektywny transfer innowacji do firm z instytutów B+R,
- ekspansję neoliberalnej ideologii powiązaną z negacją cywilizacji chrześcijańskiej, która prowadzi do upadku kapitału społecznego, wzrostu nieufności społecznej i osłabionej odpowiedzialności społecznej,
- brak polityki rządowej zmierzającej do modernizacji kapitału ludzkiego w obszarze nauki, oświaty i wychowania,
- silne bodźce do emigracji zarobkowej z powodu niskich płac i niskiego popytu na pracę na rynku krajowym.

Kapitał ludzki dostosowany do wyzwań zintegrowanego rozwoju musi posiadać specyficzne cechy uzdalniające do refleksyjności zewnętrznej i wewnętrznej. Można je wzmacniać i rozwijać w wyniku sformalizowanej edukacji, jeśli zagwarantowane są instytucjonalne warunki do upowszechniania tego typu refleksyjności ukierunkowanej kompleksowo na harmonizowanie rozwoju międzysferycznego i we wszystkich sferach bytu ludzkiego. Tak rozumiane cele rozwojowe wymagają:

- powszechnej dostępności do edukacji dla wszystkich grup społecznych na wszystkich szczeblach kształcenia,
- orientacji procesu dydaktycznego na wyposażanie społeczeństwa w cechy adekwatne do współczesnych wyzwań cywilizacyjnych, takie jak: innowacyjne postawy, kreatywność, rozwój zintegrowany (zharmonizowany we wszyst-

kich sferach bytu ludzkiego), aktywność zamiast pasywności i roszczeniowości, samoodowiedzialność i społeczna odpowiedzialność,

- edukacji zorientowanej na wykształcenie kompetencji globalnych, które sprzyjają zrozumieniu złożoności świata, odmiennych światopoglądów, różnorodności kulturowej, rozwarstwienia społecznego, wchodzeniu w interakcje z globalnym społeczeństwem i budowaniu poczucia odpowiedzialności za globalne problemy i uczciwą globalizację,
- permanentnej aktualizacji wiedzy w wyniku edukacji przez całe życie wszystkimi dostępnymi sposobami gwarantującymi wysoki udział dorosłych w kształceniu ustawicznym,
- wiedzy zorientowanej na przyszłość i wykorzystującej w tym celu przeszłość, dostosowanej do aktualnych i przewidywanych perspektywicznych wymagań rynku pracy, kształtowanej w wyniku stałej współpracy placówek edukacyjnych z instytucjami rynku pracy,
- systematycznego zasilania procesu edukacji przez sferę badawczo-rozwojową strumieniami nowej wiedzy,
- upowszechnienia światowych standardów edukacji.

Holistycznej modernizacji refleksyjnej kapitału ludzkiego nie można osiągnąć rządami silniejszej ręki, jak to zostało ujęte w pańskim pytaniu, chociaż niewątpliwie potrzebne są zewnętrzne standardy jakości kształcenia, oparte na sformalizowanych, niepodlegających uznaniowości kryteriach. Najważniejsze są jednak systemy motywacyjne uruchamiające mechanizmy samokontroli powiązane ze strategią edukacji ukierunkowaną na:

- upowszechnianie holizmu metodologicznego, przekonań o konieczności myślenia prospektywnego, strategicznego, zintegrowanego i interdyscyplinarnego,
- rozwój kształcenia ustawicznego, zgodnie z paradygmatami holizmu,
- wychowanie ukierunkowane na rozumienie korzyści z samoodowiedzialności i społecznej odpowiedzialności oraz kultury partnerstwa,
- włączenie oświaty w struktury sieciowe rynku i nowego typu jej organizacji ukierunkowanej na umacnianie podmiotowości, krytycyzmu i twórczego myślenia, zdolności nie tylko do rywalizacji, ale również do współdziałania oraz zintegrowanej refleksyjności odnoszącej się do wszystkich sfer bytu ludzkiego.

W realizacji tej strategii musi uczestniczyć państwo, nie tylko przez zasilanie finansowe systemu edukacji. Nie mniej istotne znaczenie ma tu odbudowa zaufania społecznego przez odbudowę sprawiedliwego państwa, efektywnego rządu, podmiotowości pracowników i obywateli. Angażowanie się podmiotów gospodarczych w tworzenie kompetencji innowacyjnych dla zintegrowanego rozwoju wymaga funkcjonowania instytucji: promujących innowacje technologiczne, akumulowanie wiedzy, chroniących prawa własności, gwarantujących zyski z innowacji dla ich twórców, aby wspierać w ten sposób wzrost technologii. Polityka państwa powinna być również ukierunkowana na wspieranie wysokiego poziomu działalności badawczo-rozwojowej przez instytucje prywatne i publiczne.

Od początku okresu transformacji polskiej gospodarki Polska była rządzona przez wiele rządów, formowanych przez partie polityczne, których programy różniły się spojrzeniem na zmiany społeczno-gospodarcze. Różna była też w ramach poszczególnych rządów pozycja wicepremierów i ministrów odpowiadających za sprawy gospodarcze. Można postawić tezę, że niekiedy polska władza wykonawcza, w szczególności – polityka gospodarcza – w tym okresie pozostawała pod znacznym wpływem kluczowych osób odpowiadających za gospodarkę, które cechowały się znaczną niezależnością intelektualną (np. Kołodko, Balcerowicz, Hausner). Czy mógłby Pan w powyższym kontekście ocenić, co współcześnie decyduje o tym, czy kraj w większym lub w mniejszym stopniu wdraża elementy nowoczesnej polityki gospodarczej (niezależność intelektualna rządzących, uwarunkowania polityczne, inne zagadnienia)?

Kluczowe osoby odpowiadające za gospodarkę, przede wszystkim zaś minister finansów są zawsze uwikłane w preferencje rządzącej koalicji i nie mogą tych preferencji ignorować. Niestety, w Polsce mamy do czynienia z upartyjnionym państwem, niesprzyjającym rozwojowi społeczeństwa obywatelskiego, zajęтым przede wszystkim osłabianiem i dyskredytowaniem opozycji poprzez manipulowanie informacją i ludzką emocjonalnością, a nie sporami merytorycznymi dotyczącymi wyzwań rozwojowych. To sprawia, że charakteryzujący się niezależnością intelektualną ministrowie wcześniej czy później tracą swoją władzę, lub sami odchodzą. Tak było podczas drugiej kadencji z wicepremierem Grzegorzem Kołodką, czy w obecnej koalicji z ministrem sprawiedliwości Jarosławem Gowinem. Słabość polityczna i programowa opozycji sprzyja partokratycznym rządóm, pozyskiwaniu mediów do uprawiania propagandy sukcesu i odkładania niewygodnych politycznie reform.

Należy zwrócić uwagę na wygodne dla rządu preteksty do odkładania reform sektora publicznego i uprawiania polityki „zielonej wyspy” po wybuchu światowego kryzysu finansowego w 2008 roku. Stały się nimi: korzystny zbieg skutków pobudzania popytu przez poprzednią ekipę rządzącą, amortyzujący głębokość spadku stopy wzrostu gospodarczego i wysoki poziom przedkryzysowego wzrostu gospodarczego. Stworzyło to możliwość utrzymania dodatniej stopy wzrostu PKB w czasie przelewania się skutków tego kryzysu także do Polski. W powiązaniu z dotkliwymi ujemnymi konsekwencjami tego kryzysu w większości krajów UE znów pojawiła się możliwość odkładania niewygodnych politycznie reform funkcjonowania państwa. Rząd wolał więc utracić pole manewru w zakresie polityki gospodarczej niż podjąć się ryzykownych politycznie reform.

Jednak za odkładanie reform należy winić system partokratyczny. To dzięki niemu koalicyjna reprezentacja mniejszości społeczeństwa może rządzić i może sobie pozwolić na unikanie odpowiedzialności za opóźnianie reform państwa i brak polityki gospodarczej zorientowanej na wyzwania przyszłości. Można to zmienić przez zmiany zasad funkcjonowania partii politycznych, ich finansowania

i ordynacji wyborczej oraz zarządzania publicznego. Do tego jednak potrzebna jest konsekwentna i odpowiednio silna presja społeczeństwa obywatelskiego.

We współczesnej Polsce formułowanych jest wiele istotnych dokumentów odnoszących się do przyszłości. Między innymi przygotowano dokument Polska 2030, który stanowi kluczowy rządowy dokument strategiczny; studia nad przyszłością prowadzą między innymi Polskie Towarzystwo Ekonomiczne w ramach cyklu dyskusji pt: „Forum Myśli Strategicznej”, czy też Polska Akademia Nauk w ramach prac „Komitetu Prognoz Polska 2000 Plus”. Czy mógłbym prosić Pana o wymienienie kilku kluczowych kwestii dotyczących rozwoju społeczno-gospodarczego Polski, które powinny być przede wszystkim brane pod uwagę w dyskusjach o przyszłości naszego kraju? Jakie byłyby Pana najważniejsze rekomendacje odnoszące się do tej strategicznej debaty? Jak ważne są dla tej dyskusji wątki ekonomiczne?

Od czasu akcesji do UE upowszechniają się szkodliwe procedury mnożenia przez rząd i jego agendy odcinkowych strategii, które są przede wszystkim koncertem życzeń dostosowanych do europocentrycznej modernizacji zalecanej w dokumentach strategicznych UE, zorientowanych na zagospodarowanie pochodzących z funduszy wspólnotowych, niby darmowych finansów. Są w nich zawarte również racjonalne priorytety, lecz jak to bywa z pochodzącymi z darmowego zasilania finansowego środkami, są one nieefektywnie wykorzystywane, marnotrawione na olbrzymie koszty transakcyjne programowane pod interesy biurokratów i rozmaite rozproszone, często nieproduktywne działania. Te powstające w niezależnych ośrodkach badawczych nie są wzajemnie falsyfikowane, nie mają charakteru operacyjnego, gdyż ich autorzy mają dostęp tylko do publikowanych oficjalnych statystyk państwowych. Nie są też należycie propagowane w medialnej debacie publicznej. W obliczu natłoku słusznych celów priorytety nie są najważniejsze, lecz skuteczne, mechanizmy, narzędzia, procedury ich realizacji oraz zarządzanie nimi. Decydują o nich kompetencje kadry zarządzającej i oparta na naukowych podstawach, a nie układach interesów polityka przywództwa menadżerskiego, której w odniesieniu do sektora publicznego w Polsce nie ma. Dobre przykłady w tej polityce można czerpać z doświadczeń wielu krajów.

Skuteczne uprawianie prorozwojowej polityki wymaga zerwania z doktrynerstwem, instytucjonalnego zablokowania pogoni za politycznymi korzyściami, aby możliwe było przekierowanie priorytetów na perspektywiczne cele rozwojowe. Powinny one sprzyjać kreowaniu przewag komparatywnych, dostarczaniu gospodarce wysokiej jakości kapitału ludzkiego, ograniczaniu wzrostu różnicowań dochodowych, zwłaszcza w wymiarze terytorialnym oraz uwolnieniu się od imitacyjnego modelu rozwoju nadmiernie uzależniającego gospodarkę od najważniejszych partnerów zagranicznych i marginalizującego endogeniczny potencjał wytwórczy. Nie mogłoby się to dziać ze szkodą dla utrzymywania kontrolowanej wewnętrznej i zewnętrznej równowagi makroekonomicznej.

Tego typu polityka wymaga istnienia silnych, posiadających odpowiednie uprawnienia władcze instytucji publicznych ze sprawnym aparatem publicznym

wyposażonym w kompetencje do współdziałania w ramach wielopoziomowego zarządzania zmianami. Trzeba też zaangażować niezależne interdyscyplinarne zespoły ekspertów posiadających zdolności do uprzedzającego identyfikowania wyzwań i zagrożeń rozwojowych, kompetencje do zintegrowanego strategicznego myślenia zorientowanego na integrację procesów rozwojowych. Można byłoby je wyłaniać również w ramach konkursów ogłaszanych przez Narodowe Centrum Nauki (NCN). Ich ekspertyzy z pełną dokumentacją zintegrowanych kosztów i korzyści, szans i zagrożeń powinny być obligatoryjnie falsyfikowane, a dopiero te sfalsyfikowane mogłyby być poddawane debacie publicznej i parlamentarnej procedurze. Zaś kluczowe osoby odpowiadające za gospodarkę muszą się wykazywać pragmatyzmem w mobilizowaniu wewnętrznego i zewnętrznego potencjału czynników wytwórczych i uruchamianiu efektów synergii konkurencji i kooperacji. Aby to było możliwe potrzebna jest głęboka reforma zarządzania publicznego. Jej celem powinno być wdrożenie obligatoryjnego systemu zarządzania przez wiedzę, obligatoryjnych kryteriów doboru na stanowiska wybieralne w systemie zarządzania publicznego, odpartyjnienie władz terenowych, radykalne uproszczenie procedur biurokratycznych, poprawa dialogu z interesariuszami systemu.

W jaki sposób Pana zdaniem w dyskusji o przyszłości Polski powinno zostać uwzględnione zagadnienie patriotyzmu ekonomicznego. Można powiedzieć, iż patriotyzm ekonomiczny to dążenie do tego, aby dane społeczeństwo bogaciło się, w warunkach pewnej równowagi, czyli akceptowanych form społecznych i politycznych; niejako zgodnie ze znanym powiedzeniem: »Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej«. Należy przy tym pamiętać, że okres transformacji to również obowiązywanie przez wiele lat w publicznym dyskursie założenia, że nie ma znaczenia kraj pochodzenia kapitału, który jest skłonny inwestować w gospodarkę. Zagadnienie jest kontrowersyjne i – należy przyznać, iż środowisko ekonomistów, jest w tej kwestii podzielone. Biorąc pod uwagę powyższe wątpliwości i uwarunkowania, czy uważa Pan, że patriotyzm ekonomiczny powinien być dla osób kształtujących nowoczesną praktykę polityki gospodarczej ważnym punktem?

W warunkach globalizacji, liberalizacji patriotyzm ekonomiczny nie może być uprawiany za pomocą standardowych taryfowych i pozataryfowych narzędzi polityki handlowej, gdyż te są dekreteowane przez porządek prawny UE i międzynarodowe konwencje, których sygnatariuszem jest Polska. Dopuszczalny w prawie jest patriotyzm, który wypiera nieuczciwą konkurencję, nieuczciwe transfery zysków do rajów podatkowych i spółek matek, czy realizowany w ramach polityki prywatyzacyjnej. Można go też uprawiać przez zamówienia publiczne. Bez nich wiele fabryk nie powstałoby, a w czasach złej koniunktury nie mogłoby przetrwać. Przetrwaniu na rynku sprzyjać mogą też inteligentne interwencje na rynkach finansowych, które mogą wpływać na korzystny dla eksporterów kurs walutowy i uruchamiać substytuowanie importu krajową produkcją. Można byłoby też wprowadzić podatek od operacji finansowych, obrotowy ograniczają-

cy manipulowanie cenami transferowymi przez zagranicznych inwestorów, a nawet podatek supermarketowy. Byłyby to jednak przedsięwzięcia rodzące ryzyko działań odwetowych i dlatego trzeba byłoby skrupulatnie ważyć ich koszty w różnych przedziałach czasu. Bez tych odwetowych reakcji można uprawiać patriotyzm ekonomiczny poprzez modernizację refleksyjną kapitału ludzkiego i ukazywanie w jej ramach pożytków z myślenia i działania zorientowanego na zintegrowany rozwój, czyli taki, który umożliwi zharmonizowane podnoszenie jakości życia we wszystkich wymiarach bytu jednostkowego, społecznego i respektujący odpowiedzialność wewnątrzpokoleniową i międzypokoleniową. Dzięki temu nabywcom łatwo byłoby zauważyć, że celowe i korzystne jest angażowanie się w poszukiwanie okazji rynkowych, wynikających z zakupów od krajowych producentów niż ich zagranicznych konkurentów, którzy są mniej skłonni do przenoszenia swojego zakładu produkcyjnego za granicę w czasach kryzysu. Oplaca się przecież kupić nawet za taką samą cenę produkt pochodzący od krajowego producenta, gdyż tworzy to perspektywę zatrudnienia dla bezrobotnych, których musimy subsydiować własnymi podatkami, chroni niektóre krajowe firmy przed bankructwem, a tym samym ogranicza ryzyko utraty pracy, a być może tworzy perspektywę wzrostu wynagrodzeń, czy wreszcie sprzyja wzrostowi dochodów budżetu państwa i pomaga w uwolnieniu kraju od nadmiernego deficytu budżetowego i długu publicznego.

W pierwszej połowie XXI wieku żyjemy w świecie, który stał się „globalną wioską”. Przeciętny obywatel świata posiada dostęp do wielkiego zasobu informacji na temat współobywateli zamieszkałych nawet w bardzo odległych regionach naszej planety. Jednocześnie świat jest niezwykle zróżnicowany w aspekcie warunków życia: mamy do czynienia z krajami opływającymi w bogactwa oraz z regionami dojmującego ubóstwa. Wobec powyższego wydaje się, że rośnie swego rodzaju odpowiedzialność moralna obywateli z krajów bogatszych, aby wyjść na przeciw tej sytuacji. Jak w kontekście tego wyzwania powinni zachowywać się politycy kształtujący politykę społeczno-gospodarczą poszczególnych krajów, w tym Polski? Jak we właściwy sposób łączyć troskę o pomyślność obywateli własnego kraju z troską o świetlaną przyszłość całego świata?

Modernizacja, postęp, rozwój nie mają charakteru autotelicznego, lecz są środkiem do przetrwania człowieka, podnoszenia jakości życia we wszystkich wymiarach jego bytu. Sfery bytu ludzkiego określają przestrzeń modernizacji, specyfikę sił napędowych i barier procesów modernizacyjnych, dynamikę rozwoju, definiują cele rozwojowe. Można je badać jako byty samoistne. Tak to się robi w badaniach monodyscyplinarnych. W takim podejściu specjalizuje się ekonomia głównego nurtu. To redukcjonistyczne podejście do procesów rozwojowych sprawia, że kryterium wyboru w skali makroekonomicznej sprowadzane jest do wzrostu PKB *per capita* i jest pochodną nadrzędności powszechnie obowiązującej mikroekonomicznej efektywności. W praktyce prowadzi to do imperializmu ekonomicznego, czyli przenoszenia kryterium ekonomiczności do procesów decy-

zynych do wszystkich sfer bytu ludzkiego i oczekiwania, że ludzie powinni zachowywać się jak jednowymiarowe autonomiczne, nie powiązane ze sobą pojedyncze byty maksymalizujące korzyść własną policzalną w kategoriach rynkowych. Z psychiki ludzkiej nie da się jednak wykreślić sfery emocjonalnej. Negacja tej oczywistości w badaniach ekonomii głównego nurtu oznacza cichą zgodę na manipulowanie ludzką emocjonalnością przez „ekonów”, a tym samym zgodę na takie mechanizmy, instytucje, narzędzia regulacji i procedury koordynacyjne, które grożą ryzykiem czynienia ludzi jako przedmiotów użycia w imię obcych im celów.

Z tego podejścia wynika afirmacja konkurencji, a ściślej rzecz biorąc – przewag konkurencyjnych. Na tych kryteriach oparta jest globalizacja liberalizacji i podporządkowane są im standardowe polityki makroekonomiczne wywiedzione z tzw. konsensusu waszyngtońskiego. Globalizacja liberalizacji, choć przynosi wiele korzyści, to jednak towarzyszą jej nowe procesy ekskluzji społecznej i dywergencji dochodów, utrwalania się zjawiska głodu i ubóstwa, ograniczania zakresu polityki społecznej, realokacji przedsiębiorczości ze sfery realnej do sfery finansowej i wirtualnej, likwidacji milionów miejsc pracy. Rocznie przybywa w skali światowej ok. 80 mln osób, za mniej niż 2 dolary dziennie żyje ok. 48% światowej populacji. Grubo ponad 100 mln dzieci nie chodzi do szkoły. Wynikiem globalizacji jest również osłabienie roli związków zawodowych w przetargach o płace, konsumpcja finansowana kredytem, którego wiarygodności mogą podlegać sekurytyzacji oraz eksplozja fortun menadżerów zwłaszcza tych żyjących z gry hazardowej na rynkach finansowych. Wszystkie te procesy rodzą pytania o celowość modernizacji przez globalizację liberalizacji.

Jeśli ludzkość chce przetrwać, nie może afirmować egoizmu i ignorować uniwersalnych wartości duchowych, z których wypływa odpowiedzialność moralna za stan środowiska naturalnego dla przyszłych pokoleń i wpływ własnej aktywności gospodarczej na los innych ludzi, także tych z odległych stref geograficznych. W przeciwnym razie pochłoną nas konflikty na tle dostępu do coraz to rzadszych zasobów i zderzenia cywilizacyjnego.

Skoro pierwotnych sił motorycznych rozwoju należy szukać w wielosferycznym bycie ludzkim, jego dwoistej – racjonalnej i emocjonalnej oraz wielorako ograniczonej psychice trzeba budować strategię zakotwiczoną w uniwersalnych wartościach respektującą odpowiedzialność temporalną, ekonomiczną, sprawiedliwe nierówności społeczne, aby modernizacja środowiska bytowania człowieka miała powszechne uzasadnienie we wzroście jakości życia we wszystkich zakątkach globu.

Proszę pozwolić mi w tym miejscu na pewną osobistą dygresję. Otóż kilka lat temu, kiedy przygotowywałem moją pracę habilitacyjną, zapytałem mojego szefa, prof. Stanisława Kasiewicza o to, na co warto zwrócić uwagę chcąc przygotować dobrą habilitację. Profesor zasugerował, że należy jak najwięcej rozmawiać z przedstawicielami świata akademickiego, między innymi dlatego, aby

poznawać ich niezależne opinie o tym, w jakim kierunku zmierza podejmowany przeze mnie wysiłek naukowy. Była to bardzo ważna i dobra rada, za którą jestem mu wdzięczny. Prosiłbym, aby w tym kontekście, swego rodzaju puentą dla naszej rozmowy były pewne sugestie od Pana dla Profesora Kołodki, które mogłyby być przez niego rozważone na drodze do dalszego wzmocnienia jego pozycji jako jednego z kluczowych teoretyków ekonomii dla przyszłego świata.

Tak wybitnemu ekonomście, tytanowi pracy, znającemu gospodarkę nie tylko z modeli teoretycznych, ale przede wszystkim z własnej aktywności politycznej i obserwacji czynionych w ponad 160 krajach podczas swoich podróży należy udzielać porad. Można co najwyżej podejmować z nim dyskusję. W tym tekście zwróciłbym uwagę na język kategoriicznych twierdzeń, w którym niekiedy brak miejsca na racjonalną teoretycznie argumentację adwersarzy. Przyjazny wobec adwersarzy język ułatwia wspólną debatę, bez uprzedzeń, w sposób umożliwiający spotkanie intelektualne inaczey myślących stron. Bez takiej wspólnej debaty grozi ryzyko tworzenia, a nie szukania prawdy. Trudno jest też odnaleźć spójny zestaw instytucji, narzędzi, procedur i mechanizmów polityki rozwoju respektującej należycie preferencje wszystkich grup interesariuszy.

Zaleciłbym też więcej troski o eksponowanie procedur falsyfikacyjnych. Jej niedostatek może nie chronić przed ideologizacją myślenia naukowego. Nie warto z tego powodu narażać się na nieuzasadnioną krytykę w zakresie obranej metody dochodzenia do prawdy. Uprawiany ostatnio proces dowodzenia wydaje zbyt nasycony manierą prześlizgiwania się do dygresji, spojrzenia z innej niż ekonomiczna perspektywy. Nie ułatwia to czytelnikowi odnalezienia esencji problemów.

Radziłbym też ponownie sfalsyfikowanie podnoszonych w ekonomii głównego nurtu racjonalnych argumentów przeciw zewnętrznej wobec sektora prywatnego koordynacji hierarchicznej. Mam tu na myśli kwestie związane z nadmiernymi kosztami transakcyjnymi rządowej koordynacji, warunkami eliminacji ryzyka przeregulowania gospodarki przez państwo, uwarunkowaniami braku gwarancji efektywności rządowych decyzji interwencyjnych, źródłami gry emocjonalnością ludzką przez polityków i problemami z eliminacją tej kwestii, warunkami przewyciężenia pogoni za politycznymi korzyściami oraz możliwościami przeciwdziałania asymetrii informacji rządowej, problemami wynikającymi z różnej długości opóźnień czasowych poszczególnych przedsięwzięć interwencyjnych agencji rządowych i ponadnarodowych oraz wynikającymi stąd różnymi konsekwencjami dla efektywności ekonomicznej, równowagi i rozwiązywania problemów społecznych.

* * *

About a quarter of a century of the Polish transformation. The reflections questions initiated by Dsc.PhD Martin Wojtysiak-Kotlarski. Part II – Lessons for the future

Słowa kluczowe: gospodarka Polski, transformacja, historia gospodarcza
Keywords: Polish economy, transformation, economic history